Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Sobota 24 Sierpnia 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 192 (1537)

Kongresy mniejszości narodowych.

Wczoraj został otwarty w Genewie — wzorem lat poprzednich — doroczny, piąty z kolei, Kongres mniejszości narodowych. Pierwotnie wyznaczony termin na 26 sierpnia został przesunięty na 23 zapewne dlatego, aby obrady Kongresu mogły być zakończone przed otwarciem Sesji Rady Ligi w dn. 30 bm. Organizatorom chodzi widocznie o to, aby uchwały kongresu zyskały rozgłos w chwili zjazdu uczestników Rady i Zgromadzenia Ligi.

Genewskie kongresy mniejszościowe mają już swoją historję, którą warto w tej chwili przypomnieć dla lepszego zrozumienia przebiegu obrad zjazdu obecnego. W rzędzie nowych czynników polityki międzynarodowej, Kongresy mniejszościowe zajmują już niepoślednie miejsce. Wpływ ich, któremu służy obfita literatura i liczne wydawnictwa perjodyczne, ogranicza się narazie raczej do szerokich sfer opinji publicznej różnych krajów europejskich, ale za jej pośrednictwem zaczyna powoli oddziaływać na rządy, podsuwając im gotowe formułki i stawiając konkretne postulaty. Dzieje się to nie bez wiedzy i współudziału niektórych rządów, dla których rozwinięcie kwestyj mniejszościowych do rozmiarów wielkiego problemu międzynarodowego jest jednym z instrumentów dla osiągnięcia własnych celów politycznych.

Z inicjatywą zwołania pierwszego zjazdu mniejszości narodowych wystąpili w r. 1925 przedstawiciele mniejszości niemieckiej w Łotwie. W zjeździe tym, który się odbył w październiku tegoż roku w Genewie, wzięły udział niektóre mniejszości z państw wschodniej i środkowej Europy. Inicjatorowie i organizatorzy zjazdu, w szczególności *dr. Ewald Ammende,* obecny generalny sekretarz biura Kongresów, oraz *dr. Paweł Schiemann,* redaktor „Rigasche Rundschau" i poseł do sejmu łotewskiego, przygotowali zawczasu platformę ideologiczną zjazdu, dążąc do pozyskania dla niej jaknajwiększej ilości innych mniejszości narodowych poza niemieckiemi które, oczywiście ławą poszły za przywódcami, działającymi w porozumieniu z *Auswärtiges Amt* w Berlinie. Na pierwszy Kongres stawiło się 10 delegacyj niemieckich.

Doktryna mniejszościowa, sformułowana przez organizatorów Kongresu oparta została na politycznych tendencjach przywódców mniejszości niemieckich, skierowanych ku spotęgowaniu do maximum więzi wspólnoty narodowej, łączącej narody, zamieszkałe w różnych państwach. Poczucie tej wspólnoty, podług tej doktryny, powinno dominować nad faktem przynależności państwowej, o ile chodzi o państwa, w których dana narodowość nie jest większością.

W ten sposób tendencje niemieckie zmierzały do jaknajsilniejszego wydzielenia mniejszości w osobne grupy za pomocą uzyskania dla nich t. zw. autonomji narodowo-kulturalnej i uczynienia z nich podmiotu prawa, t. j. określonej organizacji prawno-publicznej, z którą państwo musi się liczyć i wchodzić z nią w układy co do wzajemnego stosunku. Ostatecznym celem tej doktryny jest osłabienie państw narodowościowo mieszanych na rzecz jednolitego narodowo i liczebnie najsilniejszego państwa niemieckiego, rozporządzającego ponadto poważnemi wpływami w innych otaczających go państwach, posiadających wyodrębnione i organizacyjnie z całą masą narodu związane mniejszości niemieckie.

Program ten pokrywał się z celami politycznemi Niemiec powojennych, których położenie geograficzne w centrum Europy, połączone z posiadaniem w państwach sąsiednich silnych i znakomicie zorganizowanych własnych mniejszości, zachęcało do jaknajdalej posuniętej realizacji idei państwa jednoczącego w sobie maximum członków danego narodu.

Założenia programowe inicjatorów zjazdu spotykały się z oporem tych mniejszości, ktore, nie mając szans na zmianę na lepsze swej obecnej przynależności państwowej, dopatrywały się w doktrynie niemieckiej ostrza skierowanego przeciwko ustalonemu w wyniku wielkiej wojny terytorjalnemu porządkowi rzeczy w Europie. Przywódcami tej opozycji stać się musiały mniejszości polskie.

Już na pierwszym Kongresie zarysowały się pośród uczestników trzy grupy. Na stanowisku iredenty stanęli Białorusini, Ukraińcy i Litwini, którzy, po złożeniu odpowiedniej deklaracji, uchylili się od udziału w Kongresie. Na gruncie doktryny niemieckiej stanęły wszystkie mniejszości niemieckie i węgierskie. Trzecią grupę stanowili Polacy, Duńczycy i Łużyczanie. Cokolwiek później wyodrębnili się Żydzi, którzy, popierając postulat autonomji narodowo-kulturalnej, godzili się na zasadę lojalności. W toku obrad przeciwieństwa zostały złagodzone na podstawie kompromisu. Przyjęto zarówno wniosek o autonomji jak też o zasadzie lojalności.

Pozorna zgoda trwała jednak niedługo. Sprzeczności zasadniczych tendencyj musiały ją doprowadzić do rozbicia. Na 3-im Kongresie w 1927 roku nastąpiła secesja większości grup słowiańskich, oraz Duńczyków. Odczytana przez dr, Kaczmarka deklaracja formułowała zastrzeżenia secesjonistów przeciwko doktrynie niemieckiej, której zarzucała dążenie do podporządkowania działalności Kongresu politycznym celem niemieckim. Bardzo charakterystycznem dla tych celów było niezaproszenie do udziału w Kongresie Niemców alzackich. Organizatorzy chcieli w ten sposób zaznaczyć, że ich doktryna mniejszościowa nie zagrała Francji. Znać tu było rękę p. Stresemanna.

Na następnym Kongresie, w roku 1928 usiłowano już przekreślić uchwaloną poprzednio zasadę lojalności, zapraszając stojącą otwarcie na gruncie iredenty część mniejszości ukraińskiej z Polski. Przybyłego do Genewy dr. Lewickiego wybrano do prezydjum Kongresu. Jednakże odczytana przez niego deklaracja, utrzymująca całkowicie stanowisko iredentystyczne, wywołała sprzeciw wśród wielu mniejszości, w tej liczbie wśród delegacyj żydowskich, które w obawie przed zupełnem rozbiciem Kongresu, zaczęły zabiegać o powrót secesjonistów, widząc w nich konieczną przeciwwagę jednostronnym dążeniom maksymalistów kongresowych. Dr. Lewicki znikł po przeczytaniu deklaracji z horyzontu, a starania zrażonych tym incydentem i zaniepokojonych o losy Kongresu delegacyj odniosły skutek o tyle, że w komisji organizacyjno-statutowej przyjęto projekt nowego statutu, uwzględniający warunki, od których secesjoniści uzależnili swój powrót na Kongres. Warunki te zawierały: 1) wyłączenie szematycznego rozstrzygania poszczególnych zagadnień, 2) służenie pojednaniu narodów i wzajemnemu kulturalnemu zbliżeniu, 3) wyłączenie rozpatrywania wszelkich zagadnień, dotyczących zmiany obecnych granic państwowych.

Pomimo włączenia tych zasad przez zeszłoroczny kongres do statutu, mniejszości secesjonujące—jak donosi prasa — udziału w otwartym wczoraj kongresie nie biorą. Nie posiadamy dokładnych informacyj o przyczynach tego stanowiska. Jak można przypuszczać, polegają one na tem, że Niemcy w dalszym ciągu sprzeciwiają się przyjęciu do liczby członków Kongresu mniejszości fryzyjskiej, obstają natomiast za powstaniem mniejszości ukraińskiej Polski, reprezentowanej przez Dr. Lewickiego, którego deklaracja stoi w jaskrawej sprzeczności z artykułem nowego statutu, żądającym od członków uznania zasady lojalności wobec państwa które zamieszkują.

Za kilka dni okaże się czy piąty Kongres posunie się dalej po linji tendencyj niemieckich, czy też przeważą w nim elementy bardziej umiarkowane. *Testis.*

Sprostowanie. We wczorajszym artykule wstępnym zauważyliśmy parę przykrych błędów. Mianowicie wydrukowano „ś. p. Ignacy Posner" zamiast, jak być powinno: ś. p. Ignacy Rosner. Również zecer wspólnie z korektorem niesłusznie posądzili p. Cata, że jest zawziętym przeciwnikiem idei „wilhelmowskich". Powinno być „wilsonowskiej".

Upór Snowdena zwycięża.

Odroczenie posiedzenia sześciu.

HAGA, 23.VIII (Pat. Delegaci Francji, Belgji, Włoch i Japonji oraz Niemiec zebrali się dziś na posiedzenie o godzinie 10 min. 30 i obradowali do godziny 13 min. 30. Po pierwszej godzinie obrad ministrowie Hilferding i Curtius opuścili zebranie, natomiast Jaspar i Francqui udali się do Snowdena, aby mu przedstawić przebieg rokowań oraz sprawy, które były przedmiotem obrad.

Równocześnie odbyła się narada Hymansa, Brianda, Stresemanna i Hendersona w kwestji ewakuacji Nadrenji. Postanowiono przewidziane na dziś po południu posiedzenie przedstawicieli 6 mocarstw odroczyć do jutra po południa. Jak zapewniają delegacja niemiecka, która obradowała wczoraj w nocy przez dłuższy czas postanowiła odrzucić wszelkie dalsze ustępstwa.

Niemcy w roli pośrednika.

HAGA, 23.8 (Pat.) Z kół konferencji informują, że Niemcy wyrazili gotowość ułatwienia porozumienia pomiędzy stronami przez zwyżkę rat bezwarunkowych, lecz z zastrzeżeniem, że Briand wyrazi gotowość definitywnego uregulowania kwestji ewakuacji. Propozycja ta ma być atutem, który Stresemann rzuci na dzisiejsze posiedzenie 5-ciu. Niewiadomo tylko, czy żądania Snowdena spełnione będą w stu procentach.

Na wypadek przyjęcia przez angielską delegację propozycyj 5-ciu, to zn. Francji, Belgji, Włoch, Japonji i Niemiec, dalszy bieg wypadków byłby, w/g tychże kół następujący: Niemcy narazie od pierwszego września płaciłyby w/g planu Dawesa z prawem do zwrotu nadwyżki za okres od 1 września do chwili wejścia w życie planu Younga.

Chodzi więc o tymczasowy układ do czasu, aż plan Younga będzie przyjęty. Obrady z Niemcami zakończą się dziś jeszcze w południe i wtedy w obecności Niemców toczyć się będą rokowania z Anglikami.

Natychmiast przystąpionoby do wybrania komisyj, przewidzianych dla technicznej organizacji planu Younga, to jest do spraw organizacji Reichsbanku, kolei niemieckich, zastawionych dochodów budżetu niemieckiego, banku międzynarodowego, wschodnio-europejskich wypłat odszkodowawczych i długów austro-węgierskich.

Widmo kryzysu gabinetowego w Niemczech.

HAGA, 23. 8. (Pat). **Od kilku dni krążą tu pogłoski o zachwianiu się stanowiska ministra spraw zagranicznych Stresemanna.** Wedle opinji kół niemieckich, bardzo trudne ma być położenie gabinetu niemieckiego, zarówno ze względów wewnętrznych jak i zagranicznej polityki Rzeszy. Przed tygodniem przybyli do Hagi socjalistyczni ministrowie Wissel i Sewering, którzy odbyli z 4 ministrami delegatami Rzeszy, posiedzenie gabinetowe, domagając się uwzględnienia postulatów związków zawodowych w sprawie ubezpieczeń dla bezrobotnych, grożąc w przeciwnym razie wystąpieniem ministrów socjalistycznych z gabinetu. Kryzys został zażegnany. W parę dni potem, wobec fiaska konferencji w Haadze i trudnej sytuacji, w jakiej znalazł się minister Stresemann wobec Francji i Anglji, grozi również przesilenie gabinetowe, również z punktu widzenie polityki zagranicznej.

Zwrócono tu uwagę, e w sferach politycznych w Hadze wyrażają zdziwienie, że pogłoski o zamierzonej dymisji Stresemanna są lansowane przez „Deutsche Allgemeine Zeitung", organ zbliżony do ministra Stresemanna.

Istnieje przypuszczenie, iż wiadomości o zamierzonej dymisji Stresemanna, rozpowszechniane są dla wywarcia wpływu na przyjaciół Stresemanna w Anglji i Francji. Jednakże w tutejszych kołach politycznych francuskich i angielskich dają się słyszeć głosy, że nie należy tych pogłosek brać na serjo, wychodząc z założenia, że żaden przyszły rząd nie będzie w stanie zmienić kierunku polityki zagranicznej Niemiec.

Tak samo pobłażliwie zapatrują się te same koła polityczne na ostatnie wystąpienie publicystyczne posła Breitscheida, na łamach zarówno prasy łotewskiej jak i „Vorwaerts" w sprawie granicy polsko-niemieckiej i korytarzu. Poruszenie tych kwestyj przez posła Breitscheida, w tym momencie jest manewrem, zmierzającym do pokrycia niepowodzeń polityki zagranicznej specjalnej demokracji Niemiec w stosunku do państw zachodnich, oraz próbą odciążenia tej polityki w niemieckiej opinji publicznej.

W związku z krytyczną sytuacją delegacji niemieckiej, zwraca uwagę przyjazd do Hagi wybitnego członka partji ludowej Rheinbabena, socjaldemokratycznego posła Breitscheida, oraz wybitnego posła centrowego Gruenninga, który przed wyjazdem z Berlina odbył dłuższą konferencję z prałatem Kaasem. **W urzędowych kołach haskich przypuszczają, że poseł Breitscheid zechce uczynić z granic polsko-niemieckich przedmiot tutejszych targów. (?).**

WIEDEŃ, 23. 8. (Pat). „Neue Freie Presse" donosi z Hagi, że z niemieckiej strony socjalistycznej wywierany jest silny nacisk na Snowdena, przyczem socjaliści niemieccy wskazują na trudności, w jakich znajduje się obecnie rząd niemiecki i podkreślają, że rozbicie konferencji spowoduje upadek rządu socjalistycznego, co byłoby ze szkodą dla wszyst- także i dla socjalistów angielskich.

Załamanie solidarności opinji angielskiej.

LONDVN, 23. 8. (Pat). W opinji angielskiej zauważyć się daje łekkie załamanie się solidarności w popieraniu Snowdena i jego platformy w Hadze. Wybitny publicysta socjalistyczny, należący do grupy Independance Labour Party Brailsford, który już w ubiegłym tygodniu krytykował Snowdena, ponawia w dalszym ciągu w dzisiejszym numerze „The New Leader" swój atak przeciw Snowdenowi, biorąc w obronę Włochów, którzy zdaniem Brailsforda, ponieśli w czasie wojny wielkie ofiary, a wskutek niewypłacalności Austrji i Węgier, nie otrzymały właściwie żadnego odszkodowania. Artykuł Mussoliniego o Snowdenie, wydrukowany w dzisiejszym londyńskim „Evening Standard" operuje podobnemi argumentami i nie jest pozbawiony pikanterji. Równocześnie prasa liberalna coraz wyraźniej zaznacza swe niezadowolenie z taktyki Snowdena. „Daily News" rozpoczyna w tej mierze zdecydowaną kampanię, nie ograniczając swego ataku do osoby Snowdena wyłącznie, lecz atakując cały rząd Labour Party. Prasa konserwatywna podtrzymuje jednak w dalszym ciągu Snowdena, obawiając się wyraźnie że utraci popularność w szerokich masach ludowych, dla których Snowden stał się bohaterem narodowym.

Możliwość częściowego porozumienia.

HAGA, 23.8 (Pat) Urząd prasowy delegacji niemieckiej komunikuje, że wzrasta prawdopodobieństwo częściowego porozumienia. W każdym razie pewnem jest, że Snowden, Henderson, Briand, a napewno i Stresemann opuszczą Hagę w niedzielę.

Członkowie Reichstagu przybędą do Hagi.

HAGA, 23.8 (Pat.) Prasa holenderska donosi, że Stresemann, uważając sytuację za bardzo poważną, zatelefonował do paru członków Reichstagu, którzy dzisiaj rano przybyli do Hagi. Są nimi: poseł Rheinbaben, Breitscheid i poseł centrowy Gruening oraz prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht.

Chodzi o przeniesienie w planie Younga 88 milj. rocznie z pozycyj warunkowych do pozycyj bez warunkowch. Spodziewają się, że członkowie delegacji Rzeszy przyjmą przedstawione im żądania, tak, że decyzja będzie leżała całkowicie w rękach Snowdena.

Wojna chińsko-sowiecka.

Mobilizacja armji chińskiej.

WIEDEŃ, 23.VIII (Pat.) Dzienniki wiedeńskie donoszą. z Makdenu, że Czang-Hsu-Liang zarządził mobilizację całej armji północno-wschodniej w sile 120 tys. żołnierzy. Dwie mieszane brygady znajdują się w drodze z Szang-Waj-Kwang do Mandżurji. Ogólna ilość wojsk rosyjskich nad granicą mandzurską wynosi, wedle obliczeń chińskich, 60 tysięcy żołnierzy

Potyczka pod Dalaj Nor.

WIEDEŃ. 23.VIII. (Pat). Dziennik wiedeńskie donoszą, że rząd mukdeński ogłasza komunikat, wedle którego Chińczycy w potyczce pod Dalaj Nor wzięli do niewoli 40 Rosjan. W Mandżurji skoncentrowanych jest 25 tysięcy żołnierzy rosyjskich z dwoma pociągami pancernemi, 6 tankami i 20 samolotami, podczas gdy dalsze 25 tys. żołnierzy i pociąg pancerny znajdują się koło stacji Pogranicznaja. Pewna liczba agentów rosyjskich została pochwycona w chwili zakładania min na wschodnio-chińskiej kolei.

Optymizm Japonji w sprawie konfliktu chińsko-sowieckiego.

TOKJO, 23.8 (Pat.) Pomimo coraz częściej zdarzających się potyczek pomiędzy przedniemi strażami chińskiemi a rosyjskiemi na granicy Mandżursko-syberyjskiej, koła urzędowe w Tokjo zachowują optymizm, uważając, że chęć podjęcia kroków nieprzyjacielskich jest mało prawdopodobna. Koła te krytycznie przyjmują oskarżenia i zaprzeczenia, zarówno chińskie, jak i rosyjskie.

Słychać, że Japonja bada obecnie sprawę przeniesienia bazy swej działalności dyplomatycznej z Pekinu do Szanghaju, co byłoby wstępem do przekształcenia poselstwa japońskiego na ambasadę.

Nowy naczelny wódz armji chińskiej.

SZANGHAJ, 23. VIII. (Pat). — W wyniku narady wojskowej, zwołanej przez gubernatora Mandżurji Czang-Su-Lianga, wodzem naczelnym armji przeciw sowieckiej, organizowanej obecnie, mianowano gubernatora prowincj. Kiryn Czang Tso-Sianga.

Mac Donald wraca samolotem do Londynu.

LONDYN, 23.VIII (Pat). Premjer Mac Donald, bawiący w Loseiemouts w Szkocji porozumiewał się wczoraj telefonicznie z delegacją brytyjską w Hadze. Premjer informował się o sytuacji ogólnej rokowań. Prawdopodobnie jutro, to jest w sobotę, premjer powróci samolotem do Londynu, a w przyszłym tygodniu odbędzie dalszy ciąg narad z ambasadorem Stanów Zjednoczonych Dawesem. Po odjeździe premjera do Genewy kierownictwo gabinetu obejmie Henderson.

Trzeci etap podróży Zeppelina

Z Tokio do Los Angelos.

TOKJO, 23.8 (Pat.) Sterowiec „Zeppelin" wystartował o godzinie 15 min. 12, w/g czasu miejscowego, udając się prze Ocean Spokojny w kierunku Los Angelos. Jest to trzeci etap podróży sterowca dookoła świata.

Zeppelin celowo ominął Moskwę.

MOSKWA. 23.VIII. (Pat). Okazuje się, że sterowiec niemiecki „Graf Zeppelin" w podróży swej do Japonji ominął Moskwę celowo. Kierownik ekspedycji dr. Eckener podobno ze względów politycznych unikał przelotu nad jakiemkolwiek większem miastem sowieckiem. Tendencje te podkreśla w swoich korespondencjach przedstawiciel „Vossische Ztg.", lecący na „Zeppelinie".

Z Moskwy do New-Jorku.

Sowiecki lot transatlantycki.

MOSKWA, 23.8 (Pat.) Lotnik sowiecki Szestakow odleciał dziś o godzinie 3-ej rano z lotniska moskiewskiego do Nowego Yorku na aparacie podobnym do samolotu „Kraj Sowietów". Nowy aparat nosi tę samą nazwę. Kierunek podróży Szestakowa jest ten sam, co poprzednio.

Opłata wywozowa za pszenicę

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Opłata wywozowa za pszenicę w wysokości 20 zł. za 100 kl. obowiązuje do 1 września. Stery miarodajne zatem będą musiały przed upływem tego terminu zadecydować czy należy istotnie znieść opłatę wywozową za pszenicę, a jeśli nie, to w jakiej granicy ją zachować. Sfery zainteresowane oświadczają w tej sprawie, że chwila obecna jest trudną do określenia przyszłej sytuacj gospodarczej, gdyż niewiadomo w jakim stopniu urodzaj pszenicy w Polsce zezwoli na zniesienie opłaty bez narażenia na szkodę interesu kraju.

Natomiast nie ulega wątpliwości, że wywóz żyta, jęczmienia i owsa będzie nadal odbywał się bez żadnej trudności i będzie wolny od opłaty.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Len i lniarstwo w naszym kraju.

„Len Polski na Ziemiach Wschodnich. St. Brzostowskiego ujmuja zagadnienie lniarstwa wszechstronnie, omawia bowiem jego stan obecny u nas pod względem statystycznym, rolniczym i handlowo-przemysłowym oraz wskazuje na normy, które w istocie powinny być u nas stosowane przy uprawie i obróbce lnu oraz handlu włóknem lnianem i siemieniem.

Zarys statystyczny lnu omawia dla całej Polski, uwzględnia jednak szczególnie cztery północno wschodnie województwa. Dane o nas zestawia on z danemi w tym zakresie, dotyczącemi lniarstwa w Litwie i w innych państwach. Z cyfr, dotyczących obszaru zasiewu lnu u nas, wykazuje p. Brzostowski, że w Polsce największe uprawy lnu mamy w 4 północno-wschodnich województwach, gdzie stanowią około 70% całej powierzchni uprawy lnu w Polsce. Pozatem mają uprawy lniane na Ziemiach Wschodnich tem większe znacznie, że są one w większych rozmiarach u poszczególnych rolników, rejony lniane są więcej zwarte, a więc plantacje te są typu handlowego. Natomiast uprawy lniane w centralnych i zachodnich województwach a częściowo i w południowych, więcej są siane na domowe potrzeby niż na produkcję lnu w handlu, z wyjątkiem oczywiście poszczególnych tamtejszych powiatów, gdzie lny są uprawiane z obliczeniem na sprzedaż włókna.

Województwo Wileńskie w wspomnianym przed chwilą 70% powierzchni pod lnem ma udział największy, zajmuje ono miejsce pierwsze pod tym względem uprawy lnu zwiększyły się w Wileńszczyźnie ostatnimi laty znacznie, dochodząc tam prawie do 40.000 ha. Autor zestawia te liczby dotyczące województwa wileńskiego z innemi i podkreśla, że jeżeli obecne lny wileńskie rozpatrywać na tle zachodu Europy, biorąc np. jako podsawę obszar lnu na Zachodzie w 1927 r., to stwierdzimy, że obecnie województwo wileńskie ma powierzchnię uprawy lnu, której rozmiar przekracza obszar lnu w Belgji i w Niemczech łącznie.

Jednak urodzaj lnu wileńskiego jest w stosunku do tych zachodnio-europejskich pod względem wagi słomy lnianej na 1 ha — u nas czterokrotnie mniejszy niż np. wBelgji, pozatem włókno lniane z tej samej słomy lnianej jest znacznie mniej cenne, niż w lnach belgijskich.

Nie oznacza jednak, zdaniem p. Brzostowskiego taki stan rzeczy u nas sytuacji beznadziejnej, bowiem zdaniem jego możemy dojść do wyników najlepszych, byle racjonalnie tę pracę organizować. Len, który p. B. nazywa rośliną koczowniczą, idącą z kraju do kraju w poszukiwaniu wilgoci, emigruje, zdaniem jego, również wówczas, jeśli ma len złych opiekunów, którzy powodują, że len czyni sobą kłopot i rolnikowi i kupcowi.

Otóż na to, aby len od nas nie emigrował, należy lniarstwo traktować fachowo i poważnie, gdyż inaczej łatwo można len wypłoszyć od nas, jak to wyraził się w rozmowie z autorem omawianej książki jeden z doświadczonych włościan-lniarzy.

Obroty handlowe lnem są oczywiście największe w woj. Wileńskiem i w woj. Nowogródzkiem, a wogóle w czterech północno-wschodnich województwach stanowią prawie 60% obrotów lnianych w Polsce. Eksport lnu, podany przez Urząd Statystyczny, zwiększa u nas p. B. przez wywóz lnu od nas przez Dźwinę w Dźwi.

W zakresie uprawy lnu, a mianowicie wszystkich czynności, których dokonywa rolnik, mamy w książce p. B. omówione wszystkie etapy tej uprawy, są też wykazane jej usterki u nas, podane stosunki pod tym względem, istniejące na Zachodzie i w Rosji, oraz poparte dla naszego rejonu lnianego wskazaniami, zgodnemi z miejscowemi stosunkami i doświadczalnictwem lnianem.

P. Brzostowski nie ogranicza się tylko do omówienia fachowego uprawy lnu u nas, ale podaje nam również szereg miejscowych obyczai lnianych, istniejących u naszych włościan obecnie i w przeszłości. Nprz. opisuje nam zwyczaje lniane na Litwie pogańskiej, gdzie Litwini mieli bożka lnianego Wizbantasa i boginię lnianą Ałabatis.

W zakresie moczenia i roszenia lnu oraz mechanicznej jego obróbki wykazuje autor nasze niedomagania i daje pod względem poprawy tych stosunków szereg fachowych wskazówek, doradzając jednak umiar w stosowaniu nowoczesnych metod mechanicznej przeróbki lnu, szczególnie w tych rejonach, gdzie włókno lniane jest słabe i niejednolite. W książce p. B. mamy również szczegółowo omówione zasady handlu lnem oraz podane wszystkie warunki, powodujące jego normalizację.

Ponieważ w lnie subjektywność włókna odegrywa główną rolę przy ocenie jego wartości, określa p. B. typowe włókna lniane u nas, podając każdy typ z jego charakterystyką, wskazując jego rejon oraz nazwy głównych naszych miasteczek, gdzie odbywają się dni targowe, na których sprzedawane są poszczególne z tych odmian włókna.

Przy omawianiu kwalifikacji poszczególnych typów naszego włókna lnianego na numery przędzy, porównywa je autor z różnemi gatunkami lnów rosyjskich, łotewskich i litewskich, proponując przytem określanie wartości włókna lnianego pod względem jego podzielności, t. j. różnych kwalifikacyj na numery przędzy za pomocą jednostki wartości — k i l o n u m e r y, która odegrywałaby w ocenie tej wartości lnu taką teoretyczną podstawę, jak np. waga holenderska w cenie żyta. Rosja wprowadza podobny system u siebie, obliczając t. z. pudonumery.

Książkę kończy autor podkreśleniem, że len jest problematem nietylko naszych północno-wschodnich ziem, ale całej Polski, gdyż przy wyższej kulturze rolnej lny są lepsze, a warunki klimatyczne mamy prawie w całej Polsce dla lnu zupełnie odpowiednie. Doradza więc autor, aby w Polsce lniarstwo postawione było na tej szerszej płaszczyźnie, przyczem oczywiście najwyżej będzie ono zawsze interesowało rolników północno-wschodniej części państwa.

W zakresie obecnych prac nad poprawą naszego urodzaju lnianego podkreśla p. B. poważną pracę, którą wśród rolników prowadzi w woj. wileńskiem Związek Kółek i Organizacyj Rolniczych Ziemi Wileńskiej.

Książka o lnie p. S. Brzostowskiego została wydaną przez Sekcję lniarską Związku Przemysłowców Polskich w Wilnie i zaopatrzona jest we wstęp, który dał w imieniu tej Sekcji lniarskiej prof. Bratkowski, wypowiadając o książce p. B. pochlebną opinję i doradzając zapoznanie się z nią naszym rolnikom i sferom handlowo-przemysłowym. **Aut.**

Z Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.

Eksport rogu oraz odpadków zwierzęcych.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie komunikuje, że zgłosiły się firmy francuskie, życzące nabywać w Polsce większe ilości rogu (bydła rogatego) dla wyrobu grzebieni i t. p. oraz kopyt, racic, pazurów i innych odpadków zwierzęcych dla fabrykacji nawozów sztucznych.

Bliższych informacyj zainteresowanym firmom udzieli Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie, Trocka 3.

Dobry urodzaj w Polsce.

„Handelswelt" z dn. 22 sierpnia stwierdza, że urodzaj tegoroczny jest doskonały i przekracza najlepsze lata z okresu ostatnich 5—8 lat. Nietylko żyto udało się doskonale, ale co ważniejsze, również pszenica. Stwierdzono, że urodzaj pszenicy jest w tym roku wyższy niż z pośród najlepszych lat ostatniego pięciolecia. Na zapytanie międzynarodowego urzędu statystycznego dla spraw rolnych odpowiedział rząd polski, że tegoroczny urodzaj pszenicy, żyta i owsa przekrasza wszelkie oczekiwania i jest lepszy niż w latach poprzednich. Obecnie rząd prowadzi akcję statystyczną, mającą ustalić dokładnie urodzaj pszenicy. Nie ulega wątpliwości, że rząd wkrótce udzieli zezwolenia na wolny wywóz pszenicy zagranicę. Będzie to miało duże znaczenie dla życia gospodarczego kraju. Za kilka dni wygasa rozporządzenie o zakazie wywozu pszenicy zagranicę. Czynione są przygotowania, aby już od 1 września wywóz pszenicy na czas określony, prawdopodobnie na 4 miesiące, był dozwolony. Wpłynie to niewątpliwie dodatnio na bilans handlowy. (WIP.).

Drugi kongres Unji Związków Spółdzielczych w Polsce.

W poniedziałek 26 i we wtorek 27 b. m. odbędzie się w Poznaniu Drugi Kongres Unji Związków Spółdzielczych w Polsce, na którym zostanie wygłoszonych szereg referatów, wybór komisji statutowej oraz mają być dokonane zmiany w statucie U. Z. S.

Zatarg w angielskim przemyśle włókienniczym.

LONDYN, 22.8. (Pat). Według otrzymanych tu wiadomości, przewodniczący komisji rozjemczej, powołanej do rozstrzygnięcia zatargu w przemyśle włókienniczym wypowiedział się wobec obu stron, będących w sporze, że powinny znaleźć wspólną platformę celem uregulowania sporu i że uważa odwoływanie się w tej sprawie do decyzji komisji rozjemczej za zbyteczne. Komisja w wyniku tej opinji zawiesiła postępowanie, zwołane zostało natomiast wspólne posiedzenie przedstawicieli przedsiębiorców i robotników.

Popierajcie Ligę Morską

Komuniści — autonomiści.

Jak wiadomo socjalizm, a jeszcze bardziej komunizm cechują wybitnie tendencję centralistyczne. Bardzo charakterystyczny pod tym względem był aktualny przed kilku laty antagonizm pomiędzy komunistyczną partją polską, która pretendowała do wyłączności organizacyjnej na całym terenie Rzeczypospolitej a komunistami białoruskiemi, którzy utworzyli własną organizację na obszarze Białorusi Zachodniej.

Pewną więc niespodzianką było stanowisko komunistów w Alzacji, którzy podczas wyborów szli ręka w rękę z klerykałami alzackiemi, łącząc się z niemi na wspólnej platformie autonomicznej. Jak się zdaje komuniści alzaccy stanowią jakąś grupę odrębną, która zajmuje stanowisko samodzielne, krytyczne w stosunku do dyktatury Moskwy i kominternu. Świadczą o tem coraz liczniejsze „ekskomuniki" wybitnych działaczy komunistycznych w Alzacji ze strony władz partyjnych.

Komitet centralny ekskomunikował najpierw posła departamentu Dolnego Renu, p. Mouera, domagającego się, ażeby złożył swój mandat poselski. Poseł Mourer jednakowoż jest zdania, że można się wyrzec przynależenia do partji komunistycznej, ale nie 60.000 fr., jakie mu przypadają na mocy mandatu poselskiego. Wobec tego przeniósł się do „niezależnych".

Nieposłuszeństwo komunistów alzackich względem Komitetu Centralnego wzrasta. Zkolei bowiem zostali z partji wyrzuceni p. Huber, były deputowany, a obecny burmistrz miasta Strasburga, wybrany dzięki poparciu autonomistów, a z nim również radny Strasburga, komunista Haas. P. Hueber, kiedy został wybrany posłem w 1924 r. spowodował prawdziwy skandal w Izbie, kiedy wszedłszy na trybunę chciał za wszelką cenę przemawiać w niemieckim języku.

Jakież są jednak przestępstwa, zarzucane obecnie burmistrzowi Strasburga? Rąbka tych tajemnic komunistycznych uchyla „Humanite", wychodząca w Metzu, po niemiecku. Renegat Hueber nietylko, że zawdzięcza swoje stanowisko obecne posłowi autonomicznemu, p. Michałowi Walterowi oraz jego przyjaciołom, ale w dodatku, dzięki nim również, a wspólnie z wyżej wspomnianym posłem Mourerem, wydając pismo „Neue Welt" publikował oszczerstwa przeciwko poważnym członkom partji komunistycznej i Komitetowi Centralnemu. Przewinienie Huebera, będącego na usługach burżuazji klerykalnej" polega również na tem, że zwrócił się do p. Poincare'go z prośbą o subwencję na Teatr miejski w Strasburgu. Co gorsza, wydał rozkaz, aby na 14-go lipca t. j. na dzień święta narodowego katedra i ratusz strasburski były iluminowane!

Komuniści alzaccy stoją po stronie usuniętych członków komunistycznych. Ponieważ ruch ten rozszerza się, przeto niektórzy przypuszczają, że może przyjść nawet do utworzenia lokalnej partji komunistycznej w Alzacji, która odrzucając „czystą" doktrynę Lenina, manewrowałaby w łączności z przywódcami autonomizmu.

Ten brak dyscypliny partyjnej łącznie z porażką 1-go sierpnia, nie daje oczywiście spać komunistom. Ich wszelkie kombinacje dzięki energicznej akcji rządu wychodzą coraz bardziej na jaw. I tak przy ulicy La Fayette istniejący „Banque Oouviere et Paysanne", którego anonse ukazywały się w przeglądzie ilustrowanym „Nos Regards", zasilał propagandę rewolucyjną we Francji. Rewizje w nim dokonane oraz znalezione dokumenty wykazały, iż na 8 miljonów kapitału, 3 miljony zostały rzeczywiście podpisane, ale 5 pozostałych, figuruje pod fikcyjnemi subskrypcjami, pomiędzy któremi figurują nazwiska Cachin'a i Doriot'a.

„Banqe Oouvriere et Paysanne" miał zasilać propagandę partji komunistycznej oraz jej ugrupowań. Awanse im czynione były bardzo poważne. Pomiędzy innemi „Humanite" miała otrzymać około 600.000 frs. Z kasy tej czerpało również zasiłki Towarzystwo filmów komunistycznych. „Spartacus". Moskwa bowiem zapomocą ekranu dąży teraz do niezmiernie doniosłej propagandy pomiędzy „masami", która pod postacją obrazów znacznie wymowniej przemawia do ich imaginacji. Komunizm nie da za wygraną na terenie francuskim. Jednakowoż ostatnie wypadki wykazały, że czujność i energja władz mogą go w znacznej mierze sparaliżować.

Przyczyny stworzenia sowieckiej armji na Dalekim Wschodzie.

Leningradskaja „Krasnaja Gazeta" dowiaduje się o rozkazie Wojennej Rady rewolucyjnej, na mocy której tworzy się specjalna armja na Dalekim Wschodzie.

W ostatnim czasie jak wiadomo, w rejonie północnej granicy Chin są koncentrowane silne wojskowe odziały chińskie. Okoliczności te zmuszają główne dowództwo wojsk sowieckich, do wszczęcia odpowiednich kroków, aby rząd sowiecki zadecydował jaknajprędzej kwestję palącą, czy ma być utworzona specjalna armja na Dalekim Wschodzie, któraby zjednoczyła wszystkie sowieckie garnizony, leżące w tym dalekim rejonie pod jednem dowództwem. Gwarancją powodzenia akcji tej armji może być—kończy dziennik sowiecki—szczęśliwy wybór generała Blüchera na głównodowodzącego wielką armją Dalekiego Wschodu.

Jugosłowianie o P. W. K. i Polsce.

BIAŁOGRÓD, 23.8 (Pat). Wycieczki dziennikarzy i oficerów jugosłowiańskich powróciły do Białogrodu. Zadowolenie uczestników wycieczek znajduje oddźwięk w kursujących od szeregu dni w całej prasie entuzjastycznych artykułach o Polsce i Powszechnej Wystawie Krajowej, wykazując ogromny twórczy wysiłek narodu polskiego i posiadającej wielkie znaczenie wszechsłowiańskie. Prasa podkreśla ogromną rolę, jaką odegrywa Marszałek Piłsudski w budowaniu Polski.

Między innemi dziennik „Vreme" pisze: Cały naród polski pełen jest wdzięczności dla tego wielkiego żołnierza, który stworzył Polskę, i uważa Marszałka za swego wodza, powierzając mu z całkowitem zaufaniem pracę nad zapewnieniem chwalebnej przyszłości kraju.

Zaliczka na małżeństwa.

Niezbyt radosna jest dola służącej. Dziecko wsi, od kołebki musi pracować.

Gdy dochodzi lat oddają ją do obowiązku w mieście. Tu już jest nieco lepiej. Przeważnie czyste łóżko, „lekstryka" — wogóle kultura. Nasza Marysia staje się normalnym człowiekiem, korzysta z licznych praw, przestaje być parjasem zamorusanym, nierzadko głodnym. Daleko jednak do ideału, w tej bowiem sferze za szczyt marzeń uważane jest małżeństwo. Biedna dziewczyna roi piękne sny, o narzeczonym, własnem mieszkaniu i gospodarstwie. Nie można się temu dziwić że kobieta zawsze u obcych się poniewierająca, chce mieć wreszcie własny dom, być raz panią w czterech ścianach. To skromne pragnienie prowadzi do najtragiczniejszych powikłań, gdyż naiwne te młode kobiety zbyt forsownie biorą się do realizacji swoich planów, nie są wybredne w doborze towarzystwa. Małżeństwo wymaga także jednak nieco pieniędzy. Dlatego też Józia czy Frania oszczędzają każdy grosz i powoli obsprawiają się". Ale wolną gotowiznę przechowują naturalnie w zielonym kuferku.

Wywąchują takie sytuacje widrwigrosze, zawodowi narzeczeni służących. Po kilku godzinach spędzonych na spacerze, w kinie, wyznają gorącą miłość, mówią: ty albo żadna, oświadczają się o rękę i zostają mile przyjęci. Zaczynają bywać w oficjalnym charakterze narzeczonego. Oczywiście, wiadomo, małżeństwo wymaga obrączek, metryk, aktów, marek stemplowych, i t. p. ceregieli urzędowych. To też narzeczony bierze poważną zaliczkę, raz, drugi, trzeci, a wreszcie kiedy nasza Marysia zaczyna nalegać na ustalenie daty ślubu, miły narzeczony wysyła ją po wódkę, czy papierosy, a sam otwiera zielony kuferek, zagarnia resztę forsy i wynosi się... po angielsku. Tak się kończy sen o szczęściu. W ten sposób Marysia traci serce i gotówkę.

A jednak trochę życzliwej opieki pani domu, i nasza Marysia nie straciłaby swych pieniędzy i wiary w życie. Nie trzymałaby swych grosików w skrzynce, ale oddawałaby je do P. K. O. na książeczkę.

Właściwie to panie powinny co miesiąc pensję Marysi oddawać na jej konto oszczędnościowe do P. K. O.

Nieprawdaż?! **M. Cz.**

Nowa ofiara Atlantyku.

Dn. 19 b. m. z lotniska Alverca, leżącego na południowy wschód od Lizbony wystartował na jednopłatowcu „Junges Schweirland" młody szwajcarski lotnik Kessar, wraz z obserwatorem i mechanikiem. Start odbył się pomyślnie. Nad morzem panowała prześliczna pogoda, komunikaty meteorologiczne przepowiadały spokój nad środkowym Atlantykiem. Kesser wyleciał bowiem do Nowego Jorku, kierując się szlakiem Idzikowskiego i Kubali na Azory.

Od tego czasu 4 dni minęły a o lotnikach niema żadnych wiadomości. Ostatnio widziano ich w czasie przelotu nad Azorąmi. Lecieli w doskonałej formie na wysokości około 600 m. nad poziomem morza.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa podzielili oni los tylu innych poprzedników, natrafili na strefę mgły i zabłądzili, napróżno szukając miejsca do lądowania, lub nastąpił jakiś defekt w motorze i aparat spadł do morza.

Dziesięć lat temu.

(Wspomnienia).

Koniec sierpnia 1919 roku. Het tam — na zachodzie — już odegrzmiały salwy, zwiastujące Rezurekcję Wilna. Rezurekcję grodu Giedymina — źródła idei Jagiellońskiej, — duszy wielkich połaci — owianych duchem nieśmiertelnych wieszczów i wodzów narodu, — serca i głowy życia politycznego, ekonomicznego i kulturalnego — kraju odegrywającego w dziejach rolę niedrugorzędną. Rezurekcją starego wiekami, a zawsze młodego duchem, Wilna. — Wilna miłego, czarownego, wszystkie pory roku wzrok ku sobie wabiącego. Echem gromowem doszły i słowa Wielkiej Postaci — rezurekcję kraju uciemiężonego zwiastujące, a niosące wolność, równość, braterstwo i samostanowienie o swym losie, o swej doli.

W popłochu cofnęły się przed siłą niezłomną — dążeniem ku wolności przepojoną — chciwi najeźdźcy, resztę wysiłku daremnego broniąc rozprysłego czaru swej dawnej potęgi. Cofnęły się, a odrobinę oprzytomniawszy zatrzymały się gdzieś pod Wilejką i Postawami. Tam od czasu do czasu, zalizując otrzymane rany — jeszcze rzucały się, otumanione oparami krwawej gwiazdy pięcioramiennej, ku piersi Orła Białego — w polocie niepowstrzymanym trwającego. Ale wysiłki daremne. Wysiąkła dawniejsza moc fizyczna, — znikąd podtrzymania moralnego. Zawadzą i nowe zaciągi, — przy pierwszej możności, — na wsze strony się rozlatują. A obok tych placówek ciałem i duszą wrogich a osłabionych, — w stronę oswobodzonego Wilna, krętemi drożynami, przez bagna i zarośle, pod zasłoną ponurych lasów, przy bladem świetle księżyca — przedostawały się pochylone postacie na tereny wyzwolone, od ręki mściwej uchodząc, w szeregi tworzących się dywizji Lit.-Białoruskiej idąc, — by ufne w słowa postaci Wielkiej, o swą lepszą dolę walczyć.

Koniec sierpnia. Już od kilku dni trwa zwycięski polot Orła Białego. W popłochu przed ręką, za stare winy i poniewierkę, karzącą — cofają się rozbitki armji czerwonej. W przestrachu mijają Budsław, Parafjanowo, już pod Królewszczyzną. A pogoń Orła trwa. Kilkadziesiąt kilometrów dzieli nas od Królewszczyzny, i słychać grzmot armat. Wieczorem, zachodnie krańce nieba, żarzą się łunami strzałów z puszcz stalowych, a nad niemi już trzepoczą sztandary biało-amarantowe, — nowe jutro zwiastujące. Jutro, pojutrze zatrzepoczą u nas, ale dziś uwaga i gotowość do niespodzianek przykrych. Bo oto do zapadłego, na ustroniu od życia i ludzi miasteczka — wpada oddział egzekucyjny Oddział wyjątkowy, nadzwyczajny. Na czele — uzbrojony w szablę i dwa nagany komisarz i kilkadziesiąt postaci — miano żołnierzy noszących.

Tudzież i wozy na zdobycz przeznaczone. Rozpoczyna się lustracja sklepów, domów, piwnic, stodół — mająca na celu ujawnienie kontr-rewolucji i dezerterów.

W rezultacie skóry, perkale, mąka, cukier i reszta drobiazgu zapełnia wozy, a z kontrrewolucjonistów i dezerterów jeden drapnął do pobliskiego lasku, drugi prześlizgnął się do bujnego, jarego żyta, trzeci przemienił się w kobietę i coś w ogrodzie szpera, a czwarty już dawno po tamtej stronie walczy. Dowiedziano się o tem i w domu jego rozpoczyna się zwierzęce plądrowanie. Nic nie zasługuje na litość. Ubranie, bielizna, pościel, naczynie, różny drobiazg, dziecinne pantofelki, fartuszki — pakuje się do skrzyń, koszów i wędruje do wozów, a tam dalej na stację — na kolej — gdzie zbita ciżba pociągów i ludzi, bezradna, przestraszona — czeka chwili, by prędzej umknąć.

Walka z kontr-rewolucją skończona. Oddział maszeruje uszczęśliwiony zdobyczą, na stację i zlewa się z tłumem. Sprytne, wprawne ręce chwytają „zrekwirowane" skrzynie, kosze. Rozwarte drzwi wagonów towarowych pochłaniają je w swoich paszczach, a za niemi słychać brzęk fortepjanu, skomlenie gramofonu, dzikie śpiewy i solo głosu kobiecego.

Ziabki — stacyjka zwyczajna głucha, zapchana była pociągami, czekającymi na wolny tor — by czemprędzej umknąć do Połocka, a tu od Królewszczyzny nadchodzą nowe i nowe transporty. Zgiełk nieopisany, hałas ogłuszający, przeraźliwe gwizdki lokomotyw, ryk bydła zarekwirowanego, gruchot taborów — „kontr-rewolucją" obładowanych. A ze strony Królewszczyzny grzmot armat — nad tym rwetesem panujący. Noc popłochu, niepewności, naprężonego oczekiwania. Może legjony nie dojdą, może znów gdzieś zatrzymają się, — by nabrać sił do dalszej walki. Bo bolszewicy pozycje Ziabeckie ufortyfikowali nienajgorzej, a przesmyki, między jeziorami piechotą i artylerją szczelnie obsadzili. Może i zatrzymają, a tu ludziska już od wiosny wyzwolenia czekają, bo ciężkie życie pod zmorą czerwoną! Ciężko o pud zboża, o funt soli, o kwaterkę nafty, — a tam jak wieści idą, — wszystkiego pełno i porządki inne panują. Tęskno czekać, a tu ten rwetes, natłok przeraża, resztki bydła i zboża trzeba chować w głuche zakątki, by oddział egzekucyjny nie zwietrzył.

Piękny, słoneczny poranek, w pierwsze odznaki zbliżającej się jesieni odziany. Zamilkł grzmot armat, Królewszczyznę legjoniści zajęli — już są pod Podswilem. Czy dojdą do nas, czy będą dzisiaj w Ziabkach? Każdy w trwodze, — wzruszenie ogólne, chociaż w oczy się nie rzuca. Inaczej i nie można, bo zaraz do liczby białogwardzistów zaliczają. Na stacji sapią lokomotywy, ryczy zgłodniałe bydło, po wsiach bliskich włóczy się nie mniej głodne żołdactwo a z rozwartych drzwi wagonów dolatuje pieśń półdzika, półpijana.

— Coś towarzyszu podejrzanego w tej ciszy — dzieli się spostrzeżeniem półobdarty żołnierz — rosjanin, z przewieszonym przez ramię karabinem na sznurku. — Żeby znów nas nie obeszli te „polaki". Już spraktykowali — jak tylko cicho — znaj że z tyłu zajdą!

— E nie — uspakaja drugi — nasi w Podświlu, a tu w okopach bataljon śmierci zasiadł.

Ryk lokomotywy — długi sznur wagonów w stronę Połocka pociągnął. Pociągnął i za kwadrans wrócił. Tor rozebrany!

Jak, co, gdzie, kto — powstaje zamieszanie. Nikogo z przodu, ze stron i z tyłu, a taka się rzecz stała. Zagadka się wyjaśnia.

Z tyłu, od strony rzeczułki Niechryści, grzmot armat. Dwa kłębuszki szrapneli wybuchają nad stacją. Zamieszanie ogólne, rwetes okropny. Rozchełstane, rozczochrane żołdactwo wyskakuje z wagonów, w bezładzie szereguje się i żegnane połajanką komisarską, pcha się w stronę Niechryści. A armaty rzucają nowe i nowe bukiety dymu i ołowiu. Odpowiadają na chybił trafił — pancerki czerwone. Już się pali kilka wagonów, a na Niechryści trajkoczą kulomioty i karabiny. Pół godziny i bezładna kupa żołdactwa powraca biegiem. Niema ratunku — droga na Połock przecięta. Co jest żywego wysypuje się z wagonów, krzyczy hałasuje, przeklina, ruga, tłucze się opętana po torach, włazi między wagony, wypełnia dziedziniec stacyjny i przyległą szosę, a bezradne, porzucone przez komisarstwo i dowództwo, niejaki czas rozprawia nad wyjściem z sytuacji, aż wreszcie rozsypuje się na wsze strony i, przez zarośla, lasy, łąki i niwy, pcha się w stronę Dzisny, a komu się dało, w stronę Połocka — za Dźwinę zadumaną. Jeszcze jakiś czas słychać strzały karabinowe i zapanowuje cisza. Tylko sapią lokomotywy, trzeszczą płonące wagony, ryczy przestraszone bydło, a tu i tam, z drzwi wagonów wyglądają kobiece oblicza przez swych panów na pastwę losu porzucone. W budynku stacji, gromadka kolejowców, przelękniona — w jeden kąt się zbiła. Rozmawiają szeptem. Może jakieś nieporozumienie, może potyczka z patrolem. Jakby znów bolszewicy wrócili?! Lekkie zaniepokojenie. Jeszcze chwilowa cisza. Po szosie dudnią kopyta — już na dziedziniec wpadają, a otóż i postaci, w uniformie nigdy nie widzianym, na czapkach coś błyszczy. Prysł niepokój Legjoniści — mokre to aż po pas, kto rozuty, kto w butach — przebrnąwszy błotnistą Niechryść — zajęli Ziabki! Młody podporucznik zsiada z konia. Kolejowcy i przestraszeni mieszkańcy obstępują go. Nadchodzi nowa brać legjonowa. Wysłuchują dowódcy i w strony się rozsypują, a za kwadrans prowadzą sznury jeńców, czeredy wozów taborowych, kilka armat, w popłochu przez wroga rzuconych. We wsze strony poszły patrole, — większe i mniejsze — badać teren i dokończyć zwycięstwo. A zwycięstwo nie małe — suto opłacone. Rozproszono całą 17 dywizję bolszewicką, zabrano prawie wszystkie tabory, kilkanaście armat a w samych Ziabkach pozostało: dwie pancerki, kilka lokomotyw i 7 transportów — sowicie wszelkiem dobrem obładowanych. Było tu sporo koni, mnóstwo krów, zboża, mąki, cukru słoniny, rozmaitego sprzętu „kontrrewolucyjnego", a w dodatku kilka niefortunnych „komisarzyn" — tegoż dnia, — dokąd oczy poprowadzą na wolność wypuszczonych...

Pierwszy pułk Legjonów, po kilkudniowym pochodzie poprzez bagna i lasy, drożynami ustronnemi, w asyście plutonu artylerji i szwadronu kawalerji, zeszedł na tyły, przeciął kolej i odwrót, bez ofiar zajmując Ziabki — z tak bogatą zdobyczą — wplatając tem samem do swoich laurów jeszcze jedną gałązkę i zapisując w dziejach Legjonowych, pod dowództwem Wielkiej Postaci, jeszcze jedną kartę, zwycięską, przepiękną, bogatą.

A dzień ten przełomowy w historji naszych okolic — dogorywał. Zapadające za srebrzystą taflę jeziora słońce — w purpurę odziane, zwiastowało nadejście dnia złocistego. Na pagórkach, z twarzą na wschód zwróconą, rozmieszczały się placówki Legjonowe — szczerząc się w stronę prastarego Połocka i Dźwiny błękitnookiej — lufami kulomiotów i karabinów, snu oswobodzonych okolic strzegąc. A nad niemi rozpostarła się ciemnoszafirowa, gwiaździsta kopuła nieba, blaskiem tajemnym napełniona, o nowych trudach i znojach wróżąca.

Tak było 10 lat temu, w dniu 24 sierpnia, nad brzegami zadumanych jezior Ziabeckich, w urok nocy zwycięskiej spowitych, w górnolotny poszum skrzydeł orła białego wsłuchanych. **N.**

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Samoloty sowieckie nad granicą polską.

Onegdaj między godziną 7—8 rano nad stacją kolejową Zahacie krążył samolot sowiecki. Po dokonaniu kilku lotów na wysokości 500 metrów samolot odleciał w kierunku Połocka.

W parę godzin potem na linji granicznej na odcinku dziśnieńskim widziano przelot 17 aeroplanów sowieckich lecących na południe. Należy przypuszczać, że są to ćwiczenia powietrzne sowieckiej eskadry lotniczej. (o).

Działalność Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Smorgoniach.

Smorgonie, w sierpniu 1929 r.

Organizacja Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet na terenie Wileńszczyzny cieszy się wielkiem uznaniem i sympatją społeczeństwa, a działalność tej organizacji zatacza coraz szersze kręgi dzięki niestrudzonej i pełnej poświęcenia pracy wice - wojewodziny p. Kirtiklisowej.

W Smorgoniach Oddział Z.P.O.K. grupuje najbardziej uświadomione obywatelki. Przy pomocy Wojewódzkiego Zarządu Związku zdołano uruchomić przedszkole, utrzymujące kilkadziesiąt najuboższej dziatwy, która otrzymuje tam trzy razy dziennie zdrowe pożywienie.

Brak słów uznania dla tej zbożnej pracy, gdy się widzi, że zaniedbana, wynędzniała, głodem przymierająca dziatwa — w większej części sierotki — ma dziś przytułek i troskliwą opiekę w przedszkolu Z. P. O. K. Wygląd dzieci tych po kilkumiesięcznem istnieniu przedszkola jest do niepoznania. Smutne, słabe, blade niegdyś ich twarzyczki przybrały wyraz zdrowia, zadowolenia i radości życia, a z ocząt tych maleństw zdaje się czytasz: „wyrośniemy silne i zdrowe na dzielnych obywateli kraju, a o swych dobroczyńcach nie zapomnimy“.

To jeszcze nie wszystko! Z. P. O. K. w Smorgoniach zakłada Stację Opieki nad Dzieckiem i Matką. Jak doniosłe znaczenie mieć będzie ta placówka nie trzeba chyba udowadniać. Zubożała, bo zrujnowana skutkami wojny, ludność nasza dziś zupełnie pozbawiona jest fachowej opieki lekarskiej, której w Smorgoniach brak. Nic przeto dziwnego, że mamy matek jest cierpiących i zniedołężniałych, dotkniętych chorobami, którym można byłoby zapobiec. A ileż to dzieci ginie wkrótce po ujrzeniu światła dziennego, ileż mamy kalek, skarłowaciałych, zaniedbanych i t. p. Stacja Opieki nad Dzieckiem i Matką położy temu kres. Lokal, meble i niezbędne urządzenia są już przygotowane. Fachowe siły lekarskie zaangażowano i w dniu 25 b. m. odbędzie się uroczystość poświęcenia Stacji, na którą to uroczystość zaproszono panią wice - wojewodzinę Kirtiklisową — przewodniczącą Woj. Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

* * *

Dziś, t. j. dnia 24-go b. m. staraniem miejscowego Koła Młodzieży Wiejskiej urządzona będzie zabawa taneczna, dochód z której przeznaczono na rzecz nowopowstającej Stacji Opieki nad Dzieckiem i Matką.

Samorząd Miejski wstawił do swego szczupłego budżetu na rok 1929/30 sumę 3400 zł. na rzecz przedszkola i Stacji O. nad .D. i M. Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, a więc maksimum dobrej woli ze strony miejscowego społeczeństwa—widoczne. Przeto przy dalszej pomocy Wojewódzkiego Z. P. O. K. oddział organizacji tej w pracach swych się nie zawiedzie. *B.*

MOŁODECZNO

+ **Dzieci spowodowały pożar.** W dniu 18 b. m. w kolonji Borowszczyzna, gminy lebiedziewskiej, wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny wraz z przybudówkami należący do Michała Pietraszewskiego.

Pożar powstał w południe, gdy starsi mieszkańcy kolonji byli w polu i został wzniecony przez pozostawione w mieszkaniu bez opieki dzieci, które znalazłszy zapałki poczęły z niemi się bawić w sieniach, powodując zajęcie się trocin, a następnie całego budynku.

Straty wynoszą 4,100 zł. (o)

MOŁCZADŹ

+ **Starego wójta zjadły dachówki.** Budynki, w których mieszczą się kramiki, były pokryte dotychczas starą spróchniałą dachówką.

Ponieważ przymocowanie ich w dodatku było prawie żadne, stale groziły przechodniom zwaleniem się na głowy.

Przejeżdżając przez m. Mołczadź, starosta baranowicki, polecił wójtowi Worończowi kazać właścicielom tych domów zamienić dachówki na blachę cynkową, a do czasu wykonania tego zakazać handlu w kramikach i ogrodzić je drutem kolczastym. Polecenie p. starosty nie zupełnie zostało wykonane, bowiem podczas pokrywania domów blachą cynkową, sklepikarze podnieśli druty i dalej handlowali.

W rezultacie skutki tego dla wójta były fatalne: starosta który się o tem dowiedział, za niewykonanie swego polecenia, zwolnił p. Worończa z zajmowanego stanowiska.

Dziś niema starych dachówek, ale niema i starego wójta. Stąd wśród miejscowej ludności utarło się przysłowie: „Starego wójta zjadły stare dachówki“. **J. D.**

Przed świętem sportowem powiatu wil.-trockiego.

Odbyło się drugie zkolei posiedzenie powiatowego komitetu Wych. Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego poświęcone sprawie święta sportowego powiatu wileńsko - trockiego.

W celu, należytego zorganizowania święta dokonano wyboru kilku sekcyj.

Do sekcji ogólnej weszli pp. Pokrzywiński, Ignarski i Niedek. Do sekcji organizacyjnej zawodów: kpt. Paczos, kap. Pakuła, por. Karbiński, Fijałkowski, por. Misiewicz, Jaworski. Swiackiewicz, Kudukis, Śmiarkiewicz.

Do sekcji zaopatrzenia: por. Misiewicz, por. Sawko, komendant powiatowy Dubowski i wójt gminy trockiej Zajączkowski.

Jak wiadomo zawody odbędą się 7 i 8 września w Trokach. (o)

Niesłuszne posądzenie.

Przed paru tygodniami ukazała się w naszem piśmie wzmianka o aresztowaniu w Słonimie handlarza żywym towarem, przyczem wymienione zostało imię i nazwisko aresztowanego — Mikołaj Pieczenko, zamieszkały przy ulicy Tyzenhauzowskiej 4. Bujna fantazja reportera wileńskiego, ubrała w szaty zgoła fantastyczne, dodając do faktu aresztowania szereg szczegółów dotyczących poszukiwania przez policję handlarza żywym towarem, a które zastały połaczone nieopatrznie z wypadkiem, który rzeczywiście miał miejsce na dworcu w Słonimie.

Jednakże aresztowanie p. Pieczenki, jak się okazało było wynikiem nieporozumienia i niewczesnej gorliwości miejscowego policjanta. P. Pieczenko po kilku godzinach został z aresztu zwolniony i oczywiście posądzenie go o uprawianie niecnego procederu tem samem upadło.

Śpieszywy zamieścić powyższe wyjaśnienie, które, miejmy nadzieję położy kres uwłaczającym czci p. Pieczenki plotkom, przepraszając go jednocześnie za zbyt pośpiesznie zamieszczoną notatkę, której źródłem ,co prawda, stał się raport policyjny.

ŚWIĘCIANY

+ **Kradzież koni.** W zaścianku Golniszki, gminy kiemieliskiej, na szkodę Andrzeja Daszyńskiego, skradziono 3 konie wartości 1.700 złotych. Kradzieży dokonała najprawdopodobniej zakordonowa banda koniokradów. (o)

KRONIKA

Sobota 24 Sierpnia

Dziś: Bartłomieja Ap.
Jutro: Ludwika K. Franc.

Wschód słońca—g. 4 m. 23
Zachód „ —g. 18 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 23/VIII—1929 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach	766
Temperatura średnia	+ 15° C
Opady w milimetrach	3
Wiatr przeważający	północno-zachodni.

Uwagi: półpochmurno, w nocy deszcz.
Minimum: + 12
Maximum: + 19° C.
Tendencja barometr.: wzrost ciśnienia.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

Wczoraj nadeszła do Wilna wiadomość, iż tegoż dnia rano zmarł po krótkiej chorobie w Truskawcu, gdzie przebywał na kuracji *ś. p. Stanisław Sadkowski*, ceniony adwokat i znany działacz społeczny wileński.

Niespodziewany ten zgon wywołał w kołach licznych przyjaciół i znajomych zmarłego uczucia głębokiego żalu i przygnębienia. Ś. p. Sadkowski cieszył się ogólną sympatją i brał czynny udział w wielu organizacjach i poczynaniach społecznych miejscowych. Zwłoki zostaną przewiezione do Wilna w początku przyszłego tygodnia.

Ze swej strony redakcja „Kurjera Wileńskiego“ łączy się w głębokim żalu ze wszystkimi tymi, dla których ś. p. Sadkowski był osobą bliską i czcigodną.

MIEJSKA

— **Przed nowym sezonem teatralnym.** Przybył do Wilna dyrektor teatrów miejskich, p. Zelwerowicz w celu ostatecznego omówienia z Magistratem sprawy zbliżającego się sezonu teatralnego.

Niezależnie od tego dyr. Zelwerowicz, chcąc zasięgnąć w tej sprawie opinji odnośnych władz administracyjnych, był wczoraj u wojewody i informował go o swych projektach na najbliższą przyszłość. (o)

— **Przyjęcia u p. wojewody.** Wczoraj p. wojewoda Raczkiewicz przyjął p. o. starosty oszmiańskiego, p. Suchorskiego, z którym omawiał sprawy tego powiatu. (o)

— **3-cia rata podatku lokalowego.** W dniu 31 b. m. upływa ostateczny terminn płacenia trzeciej raty podatku lokalowago za rok 1929 oraz drugiej raty podatku przemysłowego za tenże rok Po upływie tego terminu należność będzie ściągana przez magistrat w drodze egzekucyjnej. (o)

SPRAWY SZKOLNE

— **Przesunięcie terminów rozpoczęcia nowego roku szkolnego.** Kuratorjum Okręgu Szkolnego uwzględniając wyjątkowe okoliczności techniczne zgodziło się na przesunięcie terminów rozpoczęcia zajęć do dnia 11 września w szkołach średnich w Nowogródku i w szkołach powszechnych w Zdzięciole i Wsielubiu. Natomiast z tych samych względów lekcje w szkołach średnich i powszechnych w Lidzie, Raduniu, Żyrmuntach i Bielicy. rozpoczną się 16 września. Co się tyczy Wilna to lekcje w tutejszych szkołach państwowych rozpoczną się nieodwołalnie 3 września. (o

— **Egzamina wstępne.** W Państwowej Szkole Przemysłowo-Handlowej Żeńskiej im. E. Dmochowskiej, egzamina dla nowowstępujących rozpoczną się dn. 3 września o g. 9-ej rano.

Z POCZTY

— **Urlopy dla udających się na P. W. K.** Władze pocztowe chcąc umożliwić swym pracownikom zwiedzenie Powszechnej Wystawy Krajowej, postanowiły udzielać trzydniowych urlopów. specjalnie dla tych, którzy chcą udać się do Poznania. Naturalnie dotyczyć to będzie tylko tych, których funkcje są takie, że pozwalają na zastąpienie przez innego urzędnika bez straty dla służby.

Z KOLEI

— **Badanie psychotechniczne.** Przystąpiono już do badań psychotechnicznych pracowników kolejowych. W pierwszym rzędzie badaniom zostaną poddani maszyniści, a ponadto też i drogowi. Na przyszłość każdy pracownik ruchu, będzie musiał stanąć przed komisją psychotechniczną, opinja której będzie miała decydujący wpływ na pozostawienie pracownika w służbie ruchu. (o)

WOJSKOWA

— **Komendant P. K. U.** Wilno-miasto, p. mjr. Maksymiljan Ossowski, powrócił z urlopu i w dniu dzisiejszym objął urzedowanie.

SPRAWY ROBOTNICZE

— **Wolne posady.** Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Wilnie, podaje do wiadomości, że posiada w swej ewidencji cały szereg wolnych miejsc dla służby domowej jak: kucharki sł. domowa i nianie. Kandydatki, któreby reflektowały na objęcie wymienionej pracy uprasza się zgłaszać do Urzędu ul. Subocz N-r 20-a, pokój 9 w godz, od 10 do 14.

— **Wypłata zasiłków bezrobotnym.** uprawnionym do korzystania z akcji państwowej, nastąpi 30 b m. w gmachu po-Ratuszowym. (o)

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Rewizor z Warszawy.** W tych dniach przybywa do Wilna delegat centrali zw. banków kooperacyjnych, który zajmie się rozpatrzeniem gospodarki w likwidującym się Banku Drobnych Kupców Żydów. (o)

RÓŻNE

— **Nie wolno rozmawiać telefonicznie podczas burzy.** Dyrekcja Poczt i Telegrafów, przypomina abonentom telefonicznym w ostatnim swym okólniku, że używanie telefonu podczas burzy jest zakazane, ponieważ może to stać się przyczyną katastrofy. (o)

— **Kantory wymiany będą pokrywały koszty nadzoru** Izba Skarbowa wydała zarządzenie o pokrywaniu przez kantory wymiany kosztów nadzoru państwowego. Wysokość tych kosztów wyniesie dla jednego kantoru, mieszczącego się w Wilnie, 20 zł. kwartalnie co winne być uiszczane zgóry w ciągu 15 dni pierwszego miesiąca każdego kwartału. (o)

TEATR I MUZYKA

TEATR POLSKI („Lutnia“)

Ostatnie przedstawienie zespołu oraz występy M. Balcerkiewiczówny. Jak było do przewidzenia „Miłość bez grosza“ zyskała ogólny poklask i powodzenie. Na tej nowości teatr codziennie jest pełny, zaś publiczność bawi się wybornie. Dziś w dalszym ciągu „Miłość bez grosza“.

Dzisiejszy występ rewji poznańskiej. Dziś w Teatrze Polskim o godz. 11-ej w nocy odbędzie się pierwszy występ rewji poznańskiej pod nazwą „Tysiąc pięknych dziewcząt“. Jak nas dochodzą wiadomości z innych miast, zespół ten cieszy się wszędzie wielkiem powodzeniem. Na czele zespołu są: B. Halmińska, J. Wąsowiczówna, M. Bella oraz reżyser Kaczorowski. Jutro w niedzielę o godzinie 6-ej wieczorem, drugi, ostatni występ rewji poznańskiej

OGRÓD PO-BERNARDYŃSKI.

Dziś w sobotę, odbędzie się koncert symfoniczny pod dyr. Zygmunta Dołęgi, z udziałem artystów opery: Wandy Hendrich (sopran) i prof. Adama Ludwiga (baryton).

W programie: Schumann. Mendelsohn, Schubert i inni.

Początek o godz. 8 min. 15.

Wycieczka dziennikarzy rumuńskich w Wilnie.

W Polsce bawi od tygodnia wycieczka Porozumienia Prasowego Polsko-Rumuńskiego. Dziennikarze rumuńscy wyjechali z Bukaresztu do Polski w ubiegły piątek 16 b.m. i, zatrzymawszy się jeden dzień w Warszawie, poświęcili następnie trzy dni zwiedzaniu Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Wystawa, według słów gości rumuńskich, wywarła na nich bardzo głębokie wrażenie.

Z Gdyni, po dwudniowym pobycie, wyruszyli dziennikarze rumuńscy w czwartek 22 b. m. o godzinie 9 min. 40 wieczorem do Wilna specjalnym pociągiem sypialnym i po całonocnej i całodziennej prawie podróży zawitali do naszego miasta wczoraj w piątek o godzinie 5 min. 40 popołudniu. W Białymstoku witali wycieczkę przedstawiciele wojewody białostockiego. Na dworcu, podczas niedługiego postoju, podano obiad.

W Wilnie powitali gości rumuńskich członkowie Prezydjum Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich oraz p. Robakowski z ramienia wojewody, zastępca starosty grodzkiego p. Bohdanowicz i inni. Rumuni zamieszkali w hotelu George'a, gdzie zamówiono dla nich kilkanaście pokoi. O godzinie 8 min. 30 odbył się w górnej sali hotelu obiad dla gości rumuńskich, który zaszczycił swą obecnością p. wojewoda Raczkiewicz i prof. Ruszczyc.

Wycieczce towarzyszy z ramienia M.S.Z. radca tegoż Ministerstwa p. Tadeusz Woytkowski. Na czele wycieczki stoi prezes rumuńskiej delegacji Porozumienia Prasowego Polsko - Rumuńskiego p. Henryk Streitman, b. senator, b. przewodniczący Unji zawodowej dziennikarzy rumuńskich, dyrektor działu politycznego czasopisma „Observatorul“. Przybyli dalej do Wilna następujący dziennikarze: głośny poeta i powieściopisarz Mikołaj Davidesca, który jest redaktorem politycznym „Cuvantula“, Jerzy Harsu, dyrektor działu politycznego czasopisma „Parlamentul“, red. Naum Apostolescu, sekretarz redakcji „Universul“, red. Jerzy Horia, sekretarz redakcji „Argus'a“, Jan Alexandreanu, redaktor polityczny „Indreptarea“, pani Apriliana Medianu, redaktorka czasopisma „Curentul“, panna Otylja Ghibu, redaktorka dziennika „Ultima Ora“.

Biorą również udział w wycieczce p.p. Aleksander Marcu, profesor uniwersytetu w Bukareszcie, radca techniczny rumuńskiego Min. Spraw Zagr. i Jan Dragu, attache prasowy królewskiego poselstwa rumuńskiego w Warszawie. Redaktorowi Horia towarzyszy jego małżonka.

Z SĄDÓW

Demonstracja Komsomołu.

Władze bezpieczeństwa dowiedziały się, iż w związku ze sprawą Hromady centralny komitet KPZB. wydał okólnik do wszystkich miejscowych i rejonowych komitetów, by przedsięwzięto akcję masowego protestu przeciwko więzieniu działaczy politycznych i zwłaszcza członków Hromady. Akcja ta miała się wyrażać w urządzaniu masówek, wieców i demonstracyj.

Jedną z takich demonstracyj wyznaczono na 3 marca r. ub. przed więzieniem stefańskiem. W tym celu przy zbiegu ul. Ponarskiej i Stefańskiej uformował się pochód, liczący około 200 młodych Żydówek i Żydów, a rozwinąwszy czerwoną płachtę o napisach żydowskich ze śpiewem „Międzynarodówki“ i wznosząc okrzyki: „Precz z katowaniem więźniów politycznych“, „Żądamy zwolnienia wszystkich aresztowanych hromadowców“, „Niech żyje Rosja sowiecka“ i t. p. ruszył w stronę więzienia.

W chwili, gdy demonstranci zbliżali się do bramy więziennej, z podwórza wystąpił zawczasu ukryty tam oddział policji, który otoczył czoło pochodu zatrzymując: Pejsacha Kenigsberga, Arona Zybel-Bryna, Jakóba Lubicza, Szlomę Cejtela, Chanę Tajc, Basię Szmukler, Frydę Stolicką, Zełdę Szyfers. Chaję Ginsburg. Chanę Dworecką, Oszera Porubańskiego i Idę Gurwicz.

W toku śledztwa okazało się, iż Kenigsberg, Żybel - Bryn, Lubicz, Cejtel. Tajc, Szmukler, Stolicka, Szyfers i Gurwicz są już znani policji jako czynni działacze Związku Młodz. Komun.

W czasie przeprowadzonej w mieszkaniach aresztowanych rewizji znaleziono wiele kompromitującego materjału.

W rezultacie dochodzenia wczoraj grupa ta prócz Kenigsberga, który w międzyczasie popełnił samobójstwo, znalazła się przed Sądem okręgowym w składzie przewodniczącego, wiceprezesa III wydz. p. Michała Kaduszkiewicza i pp. sędziów Zaniewskiego i Kalina.

Oskarżeni do winy nie przyznali się.

Po przeprowadzeniu przewodu sądowego, w czasie którego zbadano około 50 świadków i wysłuchano wniosku prokuratora p. Korkucia i obrony występujących adwokatów, sąd udał się na naradę i wreszcie ogłosił sentencję wyroku. którego mocą skazał:

Arona Zybel—Bryna l. 21 na 3 lata domu poprawczego, zmniejszając tę karę do 2 lat na mocy amnestji, zaś Chaję Tajc l. 19 również na 3 lata domu poprawczego ze zmniejszeniem tego wymiaru o połowę t. j. na 18 miesięcy i zaliczając na pozostałe części kary obu skazanym 17 miesięcy odbytego aresztu.

Jakóba Lubicza l. 20 i Basię Szmukler l. 23 na 1 rok twierdzy, zaliczając tenże okres czasu przebyty w areszcie.

Zełdę Szyfers l. 16, Szlomę Cejtel l. 19, Idę Gurwicz l. 18, Frejdę Stolnicką l. 22 i Chaję Ginsburg l. 18—na 1 rok twierdzy, zmniejszając tę karę o połowę na mocy amnestji.

Chanę Dworecką, liczącą zaledwie lat 15 w chwili aresztowania sąd skazał na 6 miesięcy więzienia obniżając ten wymiar do 3 miesięcy na mocy amnestji oraz pozostałe 5 miesiące zaliczając na okres pięcioletni.

Ka-er.

RADJO

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ

Fala 385 mtr. Sygnał: Kukułka.

SOBOTA, dnia 24-go sirpnia.

11.56: Sygnał czasu i hejnał. 12.05: Poranek muzyki popularnej. 12.50: P. W. K. mówi 13.00 Komun. meteor. 16.40 progr. dzienny repert. i chwilka litewska. 17.00 gramofon. 17.25: odczyt p. t. „przed odsłonięciem pomnika E. Orzeszkowej w Grodnie“ wygł. dyr. T. Turkowski. 17.50 P. W. K. mówi. 18.00: słuchowisko dla dzieci. 19.00: Wyjątki z dzieł Jana Finot'a odczyta A Bohdziewicz. 19.20: Feljeton wesoły wygłosi K. Wyrwicz-Wichrowski. 19.45Progr. na dz. nast. i sygnał czasu. 20.05: Feljeton aktualny. 20.30: Koncert popularny. 22.00 Komunikaty. 22.45: Transmisja muzyki tanecznej z rest. „Polonia“ w Wilnie

Nowinki radjowe.

Przed odsłonięciem pomnika Elizy Orzeszkowej w Grodnie. Odczyt wygłosi dyrektor Tadeusz Turkowski, w sobotę. 24 b. m. o godzinie 17.25.

SPORT

SKŁAD WARSZAWY NA MECZ LEKKOATLETYCZNY Z WILNEM

Jak się dowiadujemy, Warszawski Okr. Zw. Lekkoatlet. wystawia na mecz z Wilnem, który się odbędzie w dniu 7 i 8 września r. b., skład bardzo silny

Za wyjątkiem Trojanowskiego i Kostrzewskiego, którzy wezmą udział w meczu lekkoatletycznym z węgierskim Mac'em. przyjedzie do Wilna elita lekkoatletów Polski z z 2-ch czołowych klubów Polonji i Warszawianki.

Jest rzeczą pewną, że w sprintach reprezentować będą Warszawę rekordziści Polski, Szenajch i Sikorski. W biegach długich fenomenalny biegacz i rekordzista — Petkiewicz oraz znakomity Sarnacki (Warszawianka) W rzutach — rekordsmeni Górski i Cejzik, w skokach — Sikorski, Łokojski i Cejzik.

Wilno będzie musiało dołożyć wszelkich sił, aby wyjść z honorem z tego spotkania

OGÓLNOPAŃSTWOWE WOJSKOWE ZAWODY SPORTOWE W ESTONJI

W dniach 23 — 25 sierpnia b. r. odbywają się w Estonji wielkie ogólnopaństwowe, wojskowe, zawody sportowe, które będą sprawdzianem dorobku sportowego armji estońskiej

Na zawody powyższe delegowany został z ramienia państwowego Urzędu W F. i P. W. kpt. Kawalec, kierownik Okr. Ośr. W. F. i P. W. Wilno.

„OGNISKO“ MISTRZEM OKRĘGU WILEŃSKIEGO

Po ostatnich zwycięstwach, nad 1 p. p. Leg. (5:4) i Makabi (4:1), Ognisko zdobyło definitywnie mistrzostwo Okręgu Wileńskiego i w najbliższych dniach rozpocznie serję meczów o wejście do Ligi państwowej.

Przeciwnikami Ogniska będą mistrzowie klasy A. okręgu lubelskiego i lwowskiego.

REGATY WIOŚLARSKIE MIĘDZYKLUB.

O mistrzostwo Wilna, oraz o nagrody przejściowe imienia:

a) Woj. Kom. Wych. Fiz.
b) Magistratu m. Wilna.
c) Polskiego Zw. Tow. Wioślarskich
d) Ligi Morskiej i Rzecznej.
e) Tow. Akc. „B-cia Jabłkowscy.
f) Wiceprez. W. T. W. p. W. Chojnickiego

odbędą się w niedzielę 1 września, o godz. 14 min. 30.

Regaty te w roku bieżącym zapowiadają się bardzo interesująco, przyjmą w nich udział wszystkie kluby wileńskie, oraz kluby innych miast. Do zawodów zgłoszono 35 osad przy 126 zawodnikach, gdy w roku zeszłym uczestniczyło w regatach 27 osad przy 72 zawodnikach, a pozaprzeszłym tylko 19 osad przy 53 zawodnikach.

Wobec licznych zgłoszeń zawodników odbędą się przedbiegi eliminacyjne: w piątek 30 sierpnia dla 9 biegów i w sobotę 31 sierpnia dla 12 biegów.

Wszystkie biegi rozpoczynać się będą w odstępach 15 minutowych, co wymaga od organizatorów regat maksimum wysiłku aby sprostać temu zadaniu; miejmy nadzieję że wioślarze wileńscy, staną na wysokości swego zadania

Uwadze władz wojskowych.

Dn. 16 sierpnia r. b. dążył samolot ze strony Wilna w kierunku Lidy, z którego wypadła część żelazna.

Część ta znajduje się u sołtysa wsi Wielkie Lepie, Stanisława Chorużego, poczta Konwaliszki, stacja kol. Bieniakonie. *St. Ch.*

NA WILEŃSKIM BRUKU

— **Wyścigi woźniców.** Wczoraj w południe, w Bołtupiu, wyjeżdżający z miasta włościanie urządzili wyścigi. w trakcie których jeden z wozów wpadł na chodnik przygniatając przechodzącego wówczas, Antoniego Tolaka z Bołtupia, który odniósł ciężkie obrażenia nóg i rąk i został odwieziony do szpitala św. Jakóba. (o)

— **Zatrzymanie kieszonkowca.** Wczoraj w gmachu Urzędu Pocztowego Wilno I, zatrzymano pewnego osobnika, nieznanego nazwiska, który usiłował okraść jednego z obecnych

— **Kradzieże.** Na szkodę Pankiewicza Stanisława (Kalwaryjska 20), z zamkniętego mieszkania, została przez nieznanych sprawców dokonana kradzież garderoby i bielizny, na sumę 600 zł.

Gielbort Izraelowi (Kwaszelna 5), skradziono z jego pracowni, mieszczącej się przy ul. Kwaszelnej 2, 15 par damskiego obuwia i 2 pary butów męskich ogólnej wartości 475 zł. Sprawcy kradzieży dostali się do pracowni, wyjąwszy szybę w oknie

W dniu 22 b. m. Sorokin Marji (Krzywe Koło 20) skradziono różnej garderoby i bielizny damskiej na sumę 135 zł. Kradzieży dokonała Szabłowska Zofja, u której skradzione rzeczy znaleziono i zwrócono poszkodowanej.

— **Ujawnienie blachy pochodzącej z kradzieży.** Przod. 4 kom. Konik Antoni, ujawnił w sklepie należącym do Sołowiejczyka Załmana (Kalwaryjska 28) 25 arkuszów blachy pochodzącej z kradzieży, dokonanej na szkodę Dyr. P. K. P. w Wilnie. Kradzieży dokonali Harasimowicz Antoni (Nowooszmiańska) i Młynarski Juljan (Poleska 28), których wraz z Sołowiejczykiem zatrzymano. Dochodzenie w toku

— **Wypadek samochodowy.** W dniu 22 b. m. szofer autobusu 14181, przejeżdżając ulicą Kościuszki najechał na wóz Warkowskiego Władysława (Zabłocie gm. Rzeszańskiej) skutkiem czego został uszkodzony wóz i uprząż, wypadków z ludźmi nie było

ZE ŚWIATA

Największy na świecie obżartuch.

W stanie Arkanzas zmarł niedawno John Horton, murzyn, który jadł najwięcej na całym świecie. Umarł, rzecz szczególna, nie z przejedzenia a na zakażenie krwi. Horton zarabiał bardzo wiąlkie sumy, pokazując się na jarmarkach i w cyrkach małych miasteczek jako ten, który zjada nieprawdopodobne ilości pożywienia. Nierzadko się zdarzało, że Amerykanie lubiący hazardy i zakładający się przy lada sposobności trzymali u siebie murzyna po parę miesięcy, robiąc z nim zakłady. Horton jadł, nigdy nie przegrywał, a zarobione pieniądze odkładał. Z biegiem czasu stał się sławny w całej Ameryce. Doszło do tego, że nie puszczano go do małych miasteczek, gdzie mieszka ludność uboga, bowiem mieszkańcy przegrywali całe swoje zarobki za Hortona. W końcu zdobył przydomek niezwyciężonego obżartucha. Z tą chwilą, przestał się popisywać, kupił sobie za odłożone pieniądze farmę i osiadł na roli.

Opowiadają, że raz jeden tylko chorował z niestrawności. Wtedy, gdy założył się mianowicie, że zje dwie łyżki cementu i popije wodą. Oczywiście byłby zmarł, gdyż stwardniały cement niewątpliwie poraniłby mu kiszki, lecz obecny przy tym eksperymencie lekarz - dał mu środek przeczyszczający. Menu, którym się popisywać lubił było następujące: tuzin nieobranych cytryn, — to dla dodania apetytu,—dalej skrzynka jabłek. 40 funtów ang. dyni, 120 jajek i 10 befsztyków. Przy obiedzie wypijał 98 butelek wody sodowej. Najdrożej płacono Hortonowi bo 1000 dolarów za skonsumowanie na jednem posiedzeniu 24 jaj ze skorupami.

Rozmaitości

BAIRD ZAMIENIA NOC W DZIEŃ.

Baird wynalazł aparat telewizyjny pozwalający widzieć na odległość przedmioty pogrążone w ciemności. Na czem polega zasada tego nowego wynalazku z bajki? — Wiadomo, że światło tak samo, jak fale elektro - magnetyczne, którym zawdzięczamy programy radjowe, są zjawiskami spowodowanemi drganiem eteru. Powinowactwo tych dwóch promieniowań — dostrzegalnego i niedostrzegalnego dla oka — jest sprawą powszechnie znaną; o ile zaś chodzi o różnicę pomiędzy niemi, jest ona uwarunkowana niewielką długością fal świetlnych w pporównaniu z falami natury elektro-magnetycznej. Krótka fala elektro-magnetyczna jest jeszcze kilka tysięcy razy dłuższą od najdłuższej fali świetlnej. Otóż pomiędzy jedną a drugą znajduje się w skali częstotliwości drgań eteru (do niedawna jeszcze tajemnicza) strefa zajęta przez t. zw. ultra-czerwone promienie. Promienie te, niewidzialne dla oka, a więc nie rozświecające ciemności, mogą być uwidocznione za pomocą foto-celi. Wyobraźmy sobie teraz wielkie, specjalnej konstrukcji, projektory, sondujące mroki nocne tymi właśnie ultra-czerwonymi promieniami i wydobywające za przyczyną foto-celi, na ekran widoczny dla całego świata — wszystko, co się kryło w ciemności...

Taką jest w najogólniejszych zarysach zasada aparatu Bairda, nazwanego przez niego „Noktowizorem“.

Giełda warszawska z dn. 23.VIII. b. m.

WALUTY I DEWIZY:

Belgja	124,02—124,33—123,71
Holandja	357,35—358,25—356,45
Kopenhaga	237.43—238,03—236,83
Londyn	43,23¹/₄—43,34—43,13
Nowy Jork	8,90—8,92 8,88
Oslo	237,52—238,12—236·92
Paryż	34,90—34,99—34,81
Praga	26,39¹/₄—26,45¹/₄—26,33¹/₄
Szwajcarja	171,82—172.12—171,26
Sztokholm	238,92—239,52—238,32
Wiedeń	125,57—125,88—125,26
Włochy	46,67—46,78¹/₂—45,55¹/₂
Marka niemiecka	212,38

Papiery procentowe: Pożyczka inwestycyjna 118,25—116 50. Dolarówka 63,50—63¹/₂, 5% pożyczka konwersyjna 47, 8% L. Z. Banku Gosp. Krajow. i Banku Rolnego, obl. Banku Gosp. Krajowego 94. Te same 7%—83,25. 8% L. Z. T. K. Przem. Polskiego 84,50. 4¹/₂% ziemskie 49. 8% warszawskie 67—67,75.

Akcje: Bank Handlowy 116—117. B. Polski 165—166,25. Zachodni 73. Spółek Zar. 78.50. Cukier 32,50—33,25. Modrzejów 23—23,50. Norblin 178. Ostrowiec 83. Rudzki 32. Haberbusch 225—220.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Rokowania o traktat lotniczy polsko-niemiecki.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Podjęte rokowania o zawarcie polsko-niemieckiego traktatu lotniczego w Berlinie, prowadzone są niezależnie zupełnie od rokowań handlowych pomiędzy obu państwami. Dotyczyć one będą nietylko sprawy stałej komunikacji lotniczej między Polską a Niemcami, ale także sprawy stałej służby komunikacyjnej tranzytowej, bowiem strona niemiecka jest w dużym stopniu zainteresowana w uregulowaniu tej sprawy ze względu na to, że przez terytorjum Polski prowadzi szlak tranzytu europejskiego ku Azji. Brak zgody na przeloty niemieckie nad terytorjum Polski uniemożliwi zrealizowanie planów wielkiej sieci, mającej w przyszłości połączyć Niemcy z terytorjum rosyjskiem i azjatyckiem.

Rokowania berlińskie potrwają około 2 tygodni.

Wycofanie pociągów specjalnych.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Agencja „Press" donosi, że wobec małej frekwencji podróżnych, zdążających na Wystawę Poznańską, zarządziły koleje wstrzymanie z dniem 1-go września codziennego ruchu pociągów, złożonych z wagonów sypialnych. Pociąg taki będzie kursował od 1-go września do końca wystawy z Warszawy w sobotę i z Poznania w niedzielę.

Wycieczka parlamentarzystów francuskich.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Dnia 28 b. m. przybywa do Poznania grupa parlamentarzystów francuskich w ilości 37 osób. Towarzyszy jej w drodze do Poznania p. ambasador Chłapowski. Po dwudniowym pobycie w Poznaniu, wycieczka francuska przybędzie do Warszawy, gdzie odbędzie się uroczyste jej przyjęcie, a między innemi posiedzenie wspólne grupy parlamentarnej polsko-francuskiej w sali Senatu, na którem wygłoszone zostaną oficjalne przemówienia o charakterze politycznym.

Z Warszawy parlamentarzyści francuscy wyjadą do Wilna i zabawią tam dwa dni. Dalej zwiedzą Lwów, Krynicę, Zakopane, Kraków Katowice. — W drodze powrotnej zwiedzą Gdynię i Gdańsk.

Posiedzenie min. spraw zagranicznych.

HAGA, 23. 8. (Pat). Havas dowiaduje się, że na dzisiejszej konferencji Brianda, Stresemanna i Hendersona omawiano sprawę utworzenia komisji konstatacyjno-pojednawczej oraz warunki administracyjno-finansowe ewentualnej ewakuacji Nadrenji. Obrady w tych kwestjach posunęły się nieco naprzód.

Delegaci debatowali nad rozdziałem pozostałych do spłacenia należności w wykonaniu planu Davesa. Narady w tej sprawie jednak nie doprowadziły do konkretnych wyników i będą kontynuowane po południu.

Odroczenie konferencji przedstawicieli 6 mocarstw nastąpiło na życzenie Snowdena, który ma dziś po południu odbyć konferencję z ministrem niemieckim. W związku z odroczeniem wspomnianej konferencji, końcowe posiedzenie plenarne odbyłoby się w poniedziałek.

Anglicy są za utworzeniem Banku.

HAGA, 23.8 (Pat). Anglicy stanowczo zaprzeczają pogłoskom bardzo rozpowszechnianym w Hadze, jakoby opozycja Snowdena wynikła z opozycji jeszcze głębszej przeciwko bankowi międzynarodowemu. Przeciwnie, Anglicy z wielką sympatją odnoszą się do tej instytucji. Sprawa ta jest zupełnie niezależna od kwestji rat odszkodawawczych.

Włosi muszą ustąpić Anglikom.

HAGA, 23.8 (Pat). Co do udziału Włoch w ustępstwach, poczynionych przez „piątkę" Anglikom sytuacja jest jeszcze niewyjaśniona. Włosi sami milczą o tem, lecz Francuzi dają do zrozumienia, że i Włosi coś będą musieli ustąpić. Również niewyjaśnione jest stanowisko Anglików w kwestji świadczeń rzeczowych.

Czechosłowacja odrzuca żądania odszkodowawcze

PRAGA, 23.VIII (Pat). „Narodni Politika" zauważa, że nowe żądania odszkodowawcze są dla Czechosłowacji nie do przyjęcia, zarówno z punktu widzenia prawnego, jak i gospodarczego. Cała ludność jest pod tym względem jednomyślna. „Prager Tageblatt" uważa, że postępowanie Snowdena w Hadze jest zamachem na zbliżenie francusko niemieckie.

P. Prezydent wyjeżdża do Starogardu.

Tel. od wł. kor. z Warszawy

Dnia 15 września P. Prezydent Rzplitej udaje się do Starogardu aby wziąć udział w uroczystościach wojskowych 10-cio lecia istnienia tamtejszej dywizji piechoty.

Po powrocie P. Prezydenta do Warszawy zamierzany jest wyjazd głowy państwa do Nowogródka.

W. Somerset Maugham. 4)

LIST

(Z cyklu „Samotne Dusze").

Nastała chwila milczenia, poczem rozległ się zgrzyt klucza w zamku i drzwi otworzyły się powoli. W progu stała Leslie. Nie kładła się i miała na sobie tę samą suknię, w której jadła obiad. Stała i patrzyła w milczeniu na inspektora.

— Wezwał mnie służący państwa—rzekł.— Hammond!... Co pani zrobiła?

— Chciał mnie zgwałcić, więc go zastrzeliłam.

— Wielki Boże! Proszę, niech pani stąd wyjdzie. Musi mi pani opowiedzieć, jak się to stało.

— Nie teraz. Nie mogę. Muszę się wpierw uspokoić. Niech pan posle po mego męża.

Withers był młodym człowiekiem, nie miał wielkiej rutyny i nie wiedział, jak postąpić w tym wyjątkowym wypadku. Leslie odmawiała wszelkich zeznań, czekając na męża. Dopiero, gdy przybył Robert, opowiedziała obu mężczyznom cały przebieg katastrofy, i jakkolwiek powtarzała to opowiadanie wiele razy od chwili pierwszych badań, nie odstąpiła od pierwotnej wersji nawet w najmniejszym szczególiku.

Punkt, który niepokoił pana Joyce, odnosił się do strzelaniny. Jako obrońca kłopotał się, że Leslie dała nie jeden, lecz sześć strzałów. Oględziny ciała wykazały, że cztery z nich dano z bardzo bliskiej odległości. Nasuwało się przypuszczenie, że kiedy Hammond upadł, stanęła nad nim i wpakowała w swoją bezbronną ofiarę wszystkie pozostałe naboje. Zeznała, że od tej chwili pamięć ją zawodzi, pomimo, że wszystko, co poprzedziło zabójstwo, pamięta doskonale. Doznała zupełnego zamroczenia umysłu, wskazującego na niepohamowaną furję. Ale niepohamowana — furja była ostatnią rzeczą, jakiej się można było po tej spokojnej kobiecie spodziewać. Pan Joyce znał ją od wielu lat i uważał zawsze za wybitnie nieemocjonalną kobietę. Przez cały czas pobytu w więzieniu okazywała zdumiewający spokój.

Wzruszył ramionami.

— Faktem jest—rozmyślał — że nigdy nie można przewidzieć, jakie utajone, dzikie możliwości kryją się w najprzyzwoitszej kobiecie.

Zapukano do drzwi.

— Proszę wejść.

Wszedł aplikant Chińczyk i zamknął za sobą drzwi. Zamknął je delikatnie, z namysłem, ale stanowczo, poczem przysunął się do stołu, przy którym siedział pan Joyce.

— Czy mógłbym prosić pana mecenasa o parę minut prywatnej rozmowy?—zapytał.

Staranny dobór słów, jaki charakteryzował angielszczyznę młodego człowieka, działał zawsze na zmysł humoru pana Joyce'a, który i teraz lekko się uśmiechnął.

— Ależ proszę, Chi Seng — odpowiedział.

— Sprawa, którą pragnąłbym przedłożyć panu mecenasowi, jest wysoce poufnej natury.

— Mów pan.

Adwokat spotkał się wzrokiem z chytremi oczami aplikanta. Jak zwykle Ong Chi Seng ubrany był podług ostatniej miejscowej mody. Na nogach miał błyszczące lakierki i kolorowe jedwabne skarpetki. W czarnym krawacie błyszczała szpilka z perłą i rubinem, a na czwartym palcu lewej ręki—brylantowy pierścień. Z kieszeni eleganckiej białej kurtki wystawało złote wieczne pióro i złoty ołówek. Na ręku miał złoty zegarek z bransoletką, a na nosie niewidzialne binokle.

Zakaszlał dyskretnie.

— Moja informacja pozostaje w związku ze sprawą zabójstwa Hammonda.

— Słucham pana.

— Do mojej wiadomości doszedł pewien szczegół, panie mecenasie, który według mnie rzuca na całą sprawę zupełnie inne światło.

— Jaki szczegół?

— Doszło do mojej wiadomości, panie mecenasie, że istnieje list, który podsądna napisała do nieszczesnej ofiary tragedji.

— Cóż w tem dziwnego? Nie wątpię, że w ciągu siedmiu lat znajomości pani Crosbie często miała okazję pisania do Hammonda.

Pan Joyce miał wysokie wyobrażenie o inteligencji swego aplikanta i powyższą uwagę zrobił tylko w tym celu, aby ukryć swoje myśli.

— Bardzo prawdopodobnie, panie mecenasie. Pani Crosbie musiała się komunikować ze zmarłym bardzo często, to zapraszając go na obiad, to na tennisa. Było to również moją pierwszą myślą, kiedy mi powiedziano o istnieniu rzeczonego listu. Tylko, że ten list był pisany w sam dzień śmierci śp. Hammonda.

Pan Joyce zachował niewzruszony spokój. Patrzył w dalszym ciągu na Ong Chi Senga z tym samym wyrazem rozbawienia, z jakim się zawsze doń odnosił.

— Kto panu o tem powiedział?

— Szczegół powyższy doszedł do mojej wiadomości, panie mecenasie, przez pośrednictwo jednego z moich przyjaciół.

Pan Joyce nie nalegał.

— Niewątpliwie pan mecenas przypomina sobie, co zeznała podsądna, że do fatalnego wieczora nie nie komunikowała się ze zmarłym od kilku tygodni.

— Czy ma pan ten list?

— Nie, panie mecenasie.

— Jaka jest jego treść?

— Przyjaciel dał mi odpis. Czy pan mecenas życzy sobie, abym go okazał?

— Owszem.

Ong Chi Seng wydobył z wewnętrznej kieszeni pakowny portfel, wypchany papierami i banknotami, z pomiędzy których wyjął pół arkusza papieru listowego i położył go przed panem Joyce'm. List brzmiał jak następuje;

„R. będzie w nocy nieobecny. Muszę się bezwzględnie z tobą widzieć. Będę cię oczekiwać o jedenastej. Jestem w rozpaczy i, jeżeli nie przyjedziesz, nie odpowiadam za następstwa. Nie podjeżdżaj pod sam dom. — L."

Charakter pisma był płynny, taki, jakiego się uczą Chińczycy w szkołach zagranicą, zupełnie nieindywidualny i kontrastował w dziwny sposób ze złowieszczą treścią słów listu.

— Skąd pewność, że ten list został napisany przez panią Crosbie?

— Prawdomówność mego informatora nie podlega kwestji, panie mecenasie — odpowiedział Ong-Chi-Seng. — I zresztą łatwo to będzie sprawdzić. Pani Crosbie przyzna się niewątpliwie, czy napisała ten list, czy nie.

Od samego początku rozmowy pan Joyce nie spuszczał oczu z poważnej twarzy swego aplikanta. Ciekaw był, czy mu się zdawało, czy też naprawdę dostrzegł w jego oczach zlekka drwiący wyraz.

— Nie do pomyślenia, żeby pani Crosbie mogła napisać taki list— rzekł.

— Jeżeli taka jest opinja pana mecenasa, to naturalnie niema o czem mówić. Przyjaciel zakomunikował mi tę wiadomość ze względu na to, że pracuję u pana. Przypuszczał, że może pan zechce zainteresować się tym listem, zanim zostanie przesłany do prokuratorji.

— Kto ma oryginał? — zapytał ostro pan Joyce.

Ong Chi Seng żadnym gestem nie dał do poznania, że w tonie i zachowaniu się swego szefa zauważył jakąkolwiek zmianę.

— Niewątpliwie wiadomo panu mecenasowi, że po śmierci Hommonda wyszło na jaw, iż miał on stosunki z pewną Chinką. Otóż list znajduje się obecnie w jej posiadaniu.

To właśnie było jedną z przyczyn, wrogiego nastroju opinji publicznej przeciw zmarłemu. Dostało się mianowicie do powszechnej wiadomości, że Hammond żył od kilku miesięcy z Chinką, która mieszkała w jego domu.

Przez chwilę żaden się nie odzywał. W samej rzeczy zostało powiedziane wszystko, co było do powiedzenia, i obaj prawnicy zrozumieli się doskonale.

— Dziękuję panu, Chi Seng. Zastanowię się nad tą sprawą.

— Do usług, panie mecenasie. Czy mam zakomunikować wynik naszej rozmowy mojemu przyjacielowi.

— Dobrze będzie, jeżeli pan pozostanie z nim nadal w kontakcie— odpowiedział poważnie pan Joyce.

— Rozumiem.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny **Józef Jurkiewicz.**